

Małgorzata Żurecka



Poetka, autorka sześciu tomików wierszy. Obecna prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, należy też do Unii Poetyckiej Wojciecha Siemiona. Laureatka konkursów poetyckich i dwukrotnie nagrody Złotego Pióra.

tratwy czarnych chmur
dryfowały
nad wierzchołkami topól
zatapiały słońce
w jego jaskrawym blasku

spychane wiatrem
sunęły wzdłuż horyzontu
pozostawiając szare cienie
na błękitnej wodzie nieba

wiatr harmonijnie
szarpał fiszbyń żywoplotu
truchtem przemyciała pliszka
tak wiele dziś dobra
wydała Ziemia

za nic
ma człowiek
niebiański dar

Dzieci odpływają jak łodzie
zabierając na drogę
kilka słów zawiniętych w przestrogi
i kilka fotografii wydartych
z rodzinnego albumu

a gdy nareszcie
cisza zapadnie
usłyszę ptaka
który śpiewał
we mnie

moja miłość
nie wleciała z wiatrem
nasionem dmuchawca

wpadła dojrzałym ziarnem
w żyzną glebę

wykiełkowała wypuściła
jedwabne listki zielone

uschły z suszy
w cierpieniach

ptakiem

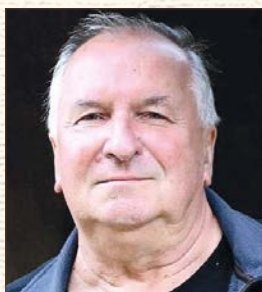
ustami
wyrwywam pióra

chcę tkwić bezpiecznie
spokojnym pulsem
tuż pod powierzchnią skóry
mieląc w ustach
słowa miłości

niech już
nie unoszę się
w przestworzach
nad ogrodem
gdzie słowa
dzikie namiętne
z krzykiem i śpiewem
i z duszą

gdzie twoja miłość
jeszcze nie dojrzała
do rozkwitu

Wacław Turek



Pamięć o dziadku

Dziadek z kopalni złota na Syberii
przywiózł tylko wspomnienia
Jako wiertaczka ożywiały go
skrzypienia wież naftowych
podkarpackich kopalń
Kiedy wrócił na swoje pod Duklę
życie podarowało mu dach
tu na ruskiej harmonii
wygrywał swoje przeznaczenie
Kiedy dopadły go ostatnie boleści
wysłał mnie po piwo
do pobliskiej spółdzielni
– czas dokonał swego
Miniatura szybów wiertniczych
z kałamarzem
łuska z wojny austriackiej
lampa naftowa z wesela
– nie myślał
że to będą
relikwie naszej wspólnoty

Krośnianin – poeta, grafik, muzyk. Opublikował 9 zbiorów wierszy, laureat wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich. Członek Związku Literatów Polskich, były wiceprezes rzeszowskiego oddziału.

Dom pod starą wierzbą

Wiesi

Poza tobą
nikt nie słyszy muzyki wierzby
jaką rozpisał na pokolenia
dziadek wychodząc w życiodajne pola

Wychodził nie mówiąc nic nikomu
trzymał się z psem wspólnego języka
szedł za słońcem za sumieniem
z twarzą zanurzoną w tajemnice lasu

I wrócił czas wiecznego budowania
mchu utykanego pomiędzy belki
nowego stołu by pomieścić
oczekujących sytości dnia

Skrzydłami ptaków
unoszą się wspomnienia
nauczasz kociej miłości
w ciepłych ścianach

Kiedyś będzie tęsknił
do ciebie
ten dom

W czas ptasich kolęd

Zdzisławowi Pękalskiemu,
bieszczadzkiemu rzeźbiarzowi i malarzowi

Anioły
rozwiertzone pomiędzy rzeźbami
zataczają łuki historii
od czasu do czasu
palą się świece
słychać ptaki w kapliczkach
śpiewające kolędy

Zagubione biesy
chłodem cienia
przemykają pracownię

Wyjęte spod pędzla
wizerunki świętych
spoglądają na
rozstępujące się światy

Trudno odgadnąć
kiedy postarzały się
pod okapem śniegu
nadpalone deski

Obrosłe wiarą
cierpliwie wypatrują dłuta
Mistrza Pękalskiego

18 grudnia 2018 r.

Marek Petrykowski



U r. w 1965 r. w Krośnie, gdzie mieszka i pracuje. Laureat wielu konkursów ogólnokrajowych i międzynarodowych. Autor trzech zbiorów poetyckich. Debiutancki tomik *Cytrynowo* (Krosno 2012) został nagrodzony przez ZLP statuetką za najlepszy debiut Podkarpacia. Jego wiersze były tłumaczone na język słowacki i ukraiński. Członek Związku Literatów Polskich, obecnie wiceprezes zarządu oddziału rzeszowskiego.

Blues na sen

Już aniołowie sen niosą,
a włosy ich białe jak len
suszy pogodna noc.

Już Cię poznają jasnowłosa.
Szara mgła wreszcie opadła
na rozstaju, gdzie siadał blues.

Znam Twoje rozległe gwiazdy;
Robert Johnson dla nich grał.
W Missisipi łowił całe gromady.

Jestem na moście o wielu przejazdach,
który nie sięga żadnego brzegu.
Już czas, Robercie, na Twój ostatni blues...

Zakurzona modlitwa

Moja modlitwa to niemy psalterz
nigdzie nie jest zapisana.
Ta modlitwa to głos ptaków,
czasem ryk trombity
w lesie ponad mgłami.

Moja modlitwa wschodzi słońcem,
dopala się nocą i rdzewieje.
Wtedy zapach maciejki ani drgnie,
by zostać całą noc aż do rana,
nie sposzyc wschodu Świata.

Moja modlitwa żyje nad ziemią.
Leci śladem górskich przełęczy.
Niespokojna uderza oceany skrzydłami.
Zagubiona: brak jej schronienia
przed halnym i nocną szarówką.

Moja modlitwa to opuszczony cmentarz
z czasów wojen i moru
pod liśćmi łopianów, igłami cisów.
Jest prosta jak lipowe świętki
zapatrzone w drogę do nieba.

Agata Zahuta



Urodzona w 1972 r. we Frysztaku. Pasjonatka starej fotografii. Autorka dwóch publikacji albumowych pt. *Frysztak i okolice. Podróż ze starą fotografią*. Zadebiutowała w almanachu poetyckim VI Polonijnych Spotkań Literacko-Artystycznych (2018). Członkini Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno-Literackiego w Krakowie.

Oszukani

Krok za krokiem idę w szarość nocy.
Wyostrzam wzrok, by znaleźć światło.
Zaglądam do okien „domów widm” ludzkich zjaw.

Kiedy więc wzniesiemy toast
z uśmiechem żywych?
W nowe dni wyznaczone przez cień
tajemniczego kompasu?
Pytam, dlaczego poddawałam się
tak długo oszustwu?

Rozbrzmiewa wszechobecna cisza,
panoszy się uśmiechem kolejnej fikcji.
Złodziej zawiera przymierze z kieszenią
od ledwie dotknięcia ręką.

Dosyć!

Echo odbija głos,
niesie się nie wiadomo gdzie,
jak płacz rekwizytu,
który spada na bruk...

moja mała Prowansja

wyciągam rękę po oddychający
za otwartym oknem fioleto

lawendowe pola posmakowały barwę
zapełniając nozdrza wędrowców
gotowych kupić zmysłowe doznania

zielono-błękitne półkola mieszają
trochę szczęścia z dziwną radością
dojrzałe słońce potęguje zapachy

doświadczam subtelnej woni
letniego wieczoru jak kąpeli
w napastrku leśnej poziomki

Renata Giza



Poetka, mieszka w Rakszawie. Laureatka literackich nagród i wyróżnień. Należy do Grupy Twórczej Inspiratio działającej przy Centrum Kultury Gminy Łańcut. Współautorka wielu antologii i almanachów. Publikuje w Internecie i prasie regionalnej. Przygotowuje dwa tomiki wierszy związanych z przyrodą.

Chwila zauważona nocą

pachnie lipcem

spokojne niebo wyrzeźbiło
szaro-granatowe obrazy

na jaśniejszej stronie
widać cienie
pochylających się zmęczeniem drzew

wiatr trąca listki
objijają się jeden o drugi
słychać ich szumiącą kołysankę

może to zawieszona na gałązkach sny
każdy chce przyśnić się
koniecznie dzisiaj

choć jutro będą nowe
poukładane w mozaiki
przyszłych zdarzeń

niebo zapala
coraz widniejsze latarnie gwiazd
bezdłannie rozrzuconych

zasypia świat
ciszą kołysany

zbliża się północ

Bezpowrotność

smuci
bezpowność straconych chwil
w przemijaniu upływającego czasu
które trwały krótko jak
oka mrugnienie powieki

żał
niepodniesionych okrucich życia
niedoścignych momentów
upuszczonych w pędzie lat
coraz mniej ważnych dat

w słodko-gorzkich łzach
i włosach spadłych z głowy mimochodem
dojrzał los człowieczy
do twardej życia dorosłości

z małych coraz dłuższe kroki się stawały
ślad swojego ja od początku do końca
ostatecznie spocznie pod szumiącymi brzożami
w ziemi rodzimej własnym kawałku

bezdźwięcznym szeptem
powie amen

17.07.2020 r.

17.07.2018 r.